

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 48 (290)

NIEDZIELA 29 LISTOPADA 1964

Rok VI

LITOŚĆ CZY MIŁOSIĘRZDZIE?

Litość jest reakcją systemu nerwowego, formą przelotnych z natury uczuć, zwanych współczuciem. Stopień litości zależy od skali wrażliwości nerwów. Każdy z nas jest w jakimś stopniu wrażliwy na cierpienie bliźniego, zwłaszcza w chwili, gdy je nagłe zauważy i gdy pozwala mu działać na swój system nerwowy. Litość jako uczucie czy współczucie mija rychło z chwilą, gdy podnieta działać przestaje. Człowiek obojętnieje na to, co widział, w chwili, gdy tego już nie widzi. Litość nieraz odgrywa rolę alarmowego sygnału dla świadka takiego czy innego nieszczęścia lub potrzeby bliźniego. Alarmuje wołę do znalezienia pomocy dla potrzebującego. Nagli do czynu. I tylko w wypadku, gdy litość jako uczucie uruchomi człowiekowi pomocne dłonie, zniewalając go do niesienia pomocy tam, gdzie jej potrzeba, tylko wtedy litość urasta do rozmiarów wartości moralnej, po prostu pięknej zalety człowieka.

Chrystus nie przyjął odruchu litości jerozolimskich niewiast. Sw. Łukasz pisze: „I szła za nim wielka rzesza ludu i niewiast, które płakały i narzekały. A obróciwszy się Jezus rzekł do nich: Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszymi...”.

Miłosierdzie jest reakcją całej osobowości człowieka. Postawa człowieka miłosiernego jest zawsze czynna, dynamiczna. Miłosierdzie przystępuje do czynu w tej samej chwili, w której odezwało się we wnętrzu człowieka. W przypowieści o niemilosierdnym dłużniku Chrystus dokładnie wyjaśnił pojęcie miłosierdzia i jego braku czyli okrucieństwa, które również jest zawsze czynne. Król daruje jednemu ze swych sług olbrzymi dług. Darowizna królewska jest odpowiedzią na prośbę dłużnika. Człowiek miłosierny jest podobny do króla, dysponuje królewskimi możliwościami w stosunku do potrzebującego. Miłosierdzie jest dojrzałym owocem miłości, jest jej konkretnym kształtem, zna tyle form, ile jest potrzeb, i tyle sposobów przyjscia z pomocą, ile może być braków w życiu codziennym ludzi, jest jakby niewymierne w swoich możliwościach. Można powiedzieć, że miłosierdzie jest stanem bezustannego rozmaitowania się w potrzebach ludzi.

Mamy wszyscy otworzyć swoje wnętrza dla ludzi potrzebujących i skierować całą naszą osobowość ku naszym bliźnim, którzy mają prawo oczekiwać od nas pomocy.

J. G.

Tydzień Miłosierdzia

Drodzy Rodacy,

Na samym początku proszę Was o jedno! Przeczytajcie tę odezwę, cierpliwie, uważnie i aż do końca, a potem postąpicie według własnej woli, według głosu waszego serca i sumienia i według waszych możliwości.

Osiemnaście lat mija, jak wyciągam do Was rękę w czasie każdej zbiórki na — *Tydzień Miłosierdzia* — i nigdy się nie zawiodłem. Każdy kto mógł, złożył ofiarę na akcję duszpasterską, społeczną i charytatywną naszej — Polskiej Misji Katolickiej we Francji i składam Wam za to, stokrotnie Bóg Zapłać.

Ale dziś, dołączyła się nowa, wielka i bardzo ważna potrzeba Waszej pomocy. Pisały już o tym gazety francuskie, pisał „Narodowiec” i nawet mówiono o tym w telewizji, że nasz Kościół Polski w Paryżu był zagrożony zamknięciem.

Kopuła tego kościoła, nadwerżona czasem, na skutek zbutwienia drewnianych części budowy, obsunęła się z jednej strony o przeszło jeden metr. Powstały głębokie rysy, pęknięcia w dachu, szczyliny w suficie, które deszcz poszerzył niebezpiecznie. Powstał więc problem, albo zburzyć Kościół albo odbudować kopułę.

Dla Francji, było to tylko dzieło sztuki budowniczej, ale dla nas Polaków jest to najstarszy, najdroższy i najbliższy sercu zabytek.

Tu w tym kościele modlili się powstańcy z 1830 roku. Modlił się tu Słowacki, Mickiewicz, Norwid. Tu odprawiali msze św. Ks. Jełowicki, który przygotował na śmierć Chopin'a, ks. Kajsiewicz i ks. Piotr Semenenko, który może już wkrótce, zaliczony zostanie w poczet świętych.

Modliły się tu całe szeregi pokoleń polskich emigrantów, sławnych i nieznanymi, prosząc Boga o pomoc w trudnym życiu tułaczy. Od 128-miu lat jest to kościół parafii — Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

Dlatego czyniliśmy wszelkie dostępne zabiegi i starania, aby ratować ten tak mocno z historią polskiej emigracji związany, święty zabytek.

I Rząd Francuski, przez Ministerstwo Sztuk Pięknych wraz z miastem Paryża, zgodził się odbudować kopułę naszego Kościoła, mimo wielkich kosztów, bo sięgających sumy sto osiemdziesiąt milionów dawnych franków.

Ale i Polska Misja Katolicka, musiała przejąć na siebie kosztą naprawy uszkodzeń jakie już powstały i jakie powstaną jeszcze w czasie robót, wewnątrz Kościoła i w przylegających do kościoła biurach Misji.

Jest to skromny, prawie symboliczny wkład, w porównaniu do olbrzymich kosztów jakie ponosi Rząd i Miasto Paryż, ale i ten skromny nasz wkład wyniesie mimo wszystko poważną sumę; zbyt wielką na nasze możliwości.

Dlatego do tegorocznej zbiórki na — *Tydzień Miłosierdzia* — dołączam tę nową i gorącą prośbę: dorzucicie Drodzy Rodacy kilka franków więcej niż zwykle, abyśmy mogli sprostać temu zadaniu.

Wierzę, że Kościół Polski w Paryżu jest bliski sercu każdego Polaka, dla tego też nie będziecie żałowali wysiłku, ofiar i trudu dla przeprowadzenia tej zbiórki.

Wiem, że równocześnie zaczyna się budować w Lens i w Mericourt-Maroc, Kościół Tysiąclecia i wszędzie są potrzebne ofiary na utrzymanie naszego katolickiego i narodowego życia, ale i to wiem, że jesteśmy najlicniejszą polską emigracją w Europie i dlatego przy dobrej woli każdego z nas, zaspokoimy te wszystkie potrzeby.

Matki Polki, Mężowie chrześcijańscy, Młodzieży droga i wy kochane Dzieci proście Boga o błogostawieństwo dla naszych przedsięwzięć.

Paryż, w pierwszą niedzielę Adwentu 1964 r.

Ks. Inf. Kazimierz KWASNY
Dyrektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

P.S.: — Ofiary uprasza się nadsyłać na konto pocztowe — *Mission Catholique Polonaise en France* — C.C.P. 1268-75 PARIS — 263 bis, rue Saint-Honore — PARIS (1), albo złożyć u polskiego Księdza Proboszcza, który prześle je do Misji.

Ofiary kwitujemy jak zwykle w „Głosie Katolickim”.



TRZECIA SESJA SOBORU

Niedawno zakończyły się żniwa. Jeszcze zbiera się ostatnie jesienne owoce. W porównaniu z całością pracy rolnika przy uprawie ziemi, przy zasiewach i pielęgnacji — po długich miesiącach czekania — okres żniw jest stosunkowo krótki — a jednak ten właśnie czas jest czasem plonów.

Podobnie przedstawia się sprawa Soboru. Od chwili ogłoszenia — najpierw upłynęły 3 lata żmudnej pracy przygotowawczej. Po pierwszej i po drugiej sesji czekano wielkich decyzji. Tymczasem mogło się wydawać, że obrady ciągną się bez końca i nie dają wyników. Nadeszła jednak trzecia sesja i coś się zmieniło. Wydaje się, że tempo pracy Soboru jest tak szybkie, że nie można za nim podążyć. Otóż pierwsze sesje były jakby czasem uprawy i zasiewów. Wiele zagadnień przedyskutowano i odesłano do komisji dla uwzględnienia sugestii i myśli Ojców Soboru wysuniętych podczas obrad. Gdy Ojcowie Soboru rozjechali się — Sobór trwał dalej. To komisje pracowały że tak powiem z zakasnymi rękawami w czasie między poszczególnymi sesjami.

Podczas trzeciej sesji — praca Soboru przyjęła nowy charakter. Sobór równocześnie wykonuje dwie prace. Głosuje nad tymi sprawami które na poprzednich sesjach zostały omówione i obraduje nad nowymi zagadnieniami. Jakkolwiek obecne dyskusje są jeszcze czasem zasiewów — to jednak trzecia sesja już rozpoczęła okres zbierania plonów poprzedniej pracy. Dlatego będzie się wydawało, że obecna sesja dokona więcej niż poprzednie. Tymczasem owoce — obecnej pracy ujawnią się dopiero podczas następnej sesji. Pewnym już bowiem jest że jeszcze jednej sesji potrzeba do zakończenia całości obrad.

Bardzo znamienna dla ducha i istoty Soboru jest jeszcze jedna rzecz, a mianowicie głosowanie. Mimo ożywionej dyskusji — a czasem nawet wielkiej różnicy zdań — w ostatecznym głosowaniu Ojcowie Soboru są prawie że jednomyślni. To wcale nie znaczy, że jedna partia odnosi zwycięstwo — tak jak by to podawała prasa polująca na sensacje. Tajemnica wiel-

kiej jednomyślności Ojców Soboru leży w istocie Soboru. W tym — że wszyscy Ojcowie wspólnymi siłami poszukują prawdy i pragną aby prawda zwyciężyła. Ci nawet którzy wyrażają odmienne zdania i mają zastrzeżenia — również dopomagają do znalezienia prawdy i do lepszego sformułowania prawdy. Nikt bowiem z Ojców Soboru nie szuka swojego zwycięstwa — ale zwycięstwa prawdy.

Dyskusje i różnica zdań na Soborze — to jakby budowanie pięknej katedry. Najpierw z ziemi wyrastają równoległe mury i pojedyncze kolumny które nie łączą się z sobą. Dopiero później z murów tych wyrastają łuki, które się schodzą i tworzą precudne sklepienie, a każda kolumnienka i każde żebrowanie wspólnie wznoszą stanowią jedną całość.

Tak samo nie należy sądzić, że owa jednomyślność tak często widoczna w ostatecznym głosowaniu jest wynikiem jakiegoś kompromisu kosztem prawdy. Sklepienie gotyckich katedr — jak to mówiłem przed chwilą — to nie kompromis kolumn i ścian — ale ich uwieńczenie. Podobnie jest z wynikami obrad Soborowych. One są uwieńczone prawdą, która jak gotyckie sklepienie powstała z szeregu zdań które wzajemnie się uzupełniały, wyjaśniały i ulepszały.

Jako przykład może posłużyć dosyć długa dyskusja o Kościele. Pierwszy Sobór Watykański mówił szczegółowo o Papieżu. Obecny zaś o biskupach, o ich stosunku do Papieża i o stosunku Papieża do biskupów. Mamy tu dwie myśli wzajemnie się uzupełniające. Z jednej strony prymat i nieomylność Papieża jako następcy św. Piotra — a z drugiej strony zespół wszystkich Biskupów jako następców grona Apostołów. Zarówno Papież jak i Biskupi mają wielkie znaczenie — ale dopiero razem wzięci stanowią Apostolski zespół. Papież bowiem, który nie zaprezentowałby Biskupów, jako następców Apostołów, nie byłby prawdziwym następcą św. Piotra. Z drugiej strony — Biskupi, którzy nie uznawaliby Papieża — nie byłiby członkami Kościoła, który Chrystus przecież na św. Piotrze zbudował.

Głosy poszczególnych Ojców Soboru — nawet i wtedy gdy pozornie nie zgadzają się z innymi — dopomagają do jaśniejszego i pełniejszego podkreślenia prawdy, a tym samym prowadzą ostatecznie do jednomyślności w końcowym głosowaniu.

Jednak nie zapominajmy również o działaniu Ducha św., gdyż wielka końcowa jednomyślność całego Soboru — jest jednym ze znaków tego działania Trzeciej osoby Trójcy Przenajśw.

KS. KAN. W. KIEDROWSKI

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 29 LISTOPADA
Pierwsza adwentu
Św. Saturnina
PONIEDZIAŁEK — 30 LISTOPADA
Św. Andrzeja Apostoła
WTOREK — 1 GRUDNIA
Św. Natalii, Edmunda
SRODA — 2 GRUDNIA
Św. Bibiany
CZWARTEK — 3 GRUDNIA
Św. Franciszka Ksawerego
PIĄTEK — 4 GRUDNIA
Św. Piotra Chryzologa, św. Barbary
SOBOTA — 5 GRUDNIA
Św. Saby

Ewangelia

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

(według św. Łukasza 21, 25-33) — niedziela 29 listopada

I będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów, wśród zamieszania, szumu morskiego i nawałności. Gdy ludzie drętwieć będą ze strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat, albowiem moce niebieskie poruszone będą.

A wtedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A gdy się to dzieć pocznie, patrzcie, a podnoście głowy wasze, bo się przybliży odkupienie wasze. I powiedział im przypowieść: Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, skoro ujrzyte, że się to dzieje, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.



Tiara — to potrójna korona, którą Papież nosi w szczególnych uroczystych okazjach. Paweł VI sprzedaje swą tiarę, którą otrzymał w dniu koronacji od swych mediolańskich diecezjan, by móc przekazać równowartość sumy ubogim. Znaczący szacują ją na 60 tys. franków francuskich (6 milionów starych fr.).

Przez ten gest symboliczny zrobiony wobec wszystkich ojców soborowych w bazylice św. Piotra Papież chce powiedzieć całemu światu, a przede wszystkim katolikom, że wobec biedy i nędzy istniejącej, nie wystarcza zwykła jałmużna. Trzeba się zdobyć na konkretną ofiarę, pozbywając się części swego majątku na rzecz ubogich.

Wobec niedalekiej podróży Pawła VI do Indii (Bombaj) oraz prawdopodobnego zajęcia pozycji do problemów nędzy w świecie (a zwłaszcza w samych Indiach) znaczenie tej ofiary Papieża ma szczególną wymowę. Tym bardziej, gdy się dowiadujemy ostatnio, że Ojciec św. sprzedaje także swe luksusowe auto, ofiarowane mu przez wielką firmę, by pieniądze za sprzedaż również ofiarować ubogim.

JEDYNA AMBICJA KOŚCIOŁA

W związku z omawianym na Soborze zagadnieniem wolności religijnej O. Michał Barre przesłał do redakcji francuskiego dziennika „Le Monde” list z uwagami, których wyjątki tu zamieszczamy:

„...Po co kazać ludziom wierzyć, że ów rodzaj przemiany, jaki dziś podziwiamy w Kościele (bo przecież chodzi tu o coś znacznie większego, niż samo aggiornamento), zawdzięczamy wyłącznie cudownemu niejako natchnieniu Jana XXIII?

Papież sprzedaje swą tiarę



Papież składa ofiarę na biednych w postaci swej tiary. Ogłosiwszy swój zamiar Ojcom Sobora — Paweł VI składa swą tiarę na ołtarzu w bazylice św. Piotra.

W rzeczywistości rozwój Kościoła uwarunkowany jest pewnego rodzaju węzłem, zadziergniętym między nim a społeczeństwem starożytnym. Od chwili edyktu w Tessalonice, ogłoszonego przez cesarza Teodozjusza w roku 380, chrześcijaństwo stało się „religią państwową”. Wynikiem tego była działalność prawodawcza, która przetrwała czasy średniowieczne i

późniejsze aż do Rewolucji Francuskiej”.

Gdy minął wywołany przez nią okres niepewności i wahań, już „nazajutrz po Soborze Watykańskim I, który ogłosił (często się o tym zapomina) zasadniczą zgodność między rozumem i wiarą — genialny papież Leon XIII wprowadził Kościół na wielki zakręt, z jakiego on dzisiaj wychodzi”.

Tę właśnie ciągłość rozwoju podnosiły tegoroczne i ubiegłoroczne wypowiedzi i raporty bpa De Smedta, ona stanowiła punkt wyjścia i podstawę dzieł takich pisarzy, jak Maritain i innych.

O linii tego rozwoju decyduje jedyna wielka ambicja Kościoła, aby „coraz doskonalej być wiernym Chrystusowi”.

Lekcja

LEKcja NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU (z listu św. Pawła do Rzymian 13, 11-14)

A znając czas wiecie, że pora nam już powstać ze snu. Teraz bowiem bliższe jest zbawienie nasze niż wówczas, gdyśmy uwierzyli. Noc już minęła, i przybliżył się dzień. Odrzućmy tedy uczynki ciemności i przywdziejmy zbroję światła. Jako w świetle dnia postępujemy szlachetnie, nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuszceniu i wstecznicztwie, nie w zwadzie i zazdrości. Lecz przyobleczmy się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie pożądliwościom w staraniu o ciało.



Z E Ś W I A T A

Ojciec św. przewodniczący obradom Soboru

W piątek dnia 6 listopada 1964 r. Papież Paweł VI, po raz pierwszy od rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego, przewodniczył osobiście (116-mu) posiedzeniu tego Soboru. Stało się tak dla podkreślenia wagi schematu o działalności misyjnej Kościoła, który tego dnia wszedł pod obrady. W krótkiej homilii wygłoszonej przez Ojca św. zostało to z naciskiem zaznaczone: cały Kościół powinien stać się Kościołem misyjnym. „Nagłym zadaniem Soboru jest przygotować nowe drogi, ustalić nowe metody i pobudzić nowe energie dla skuteczniejszego i szerszego głoszenia Ewangelii”. Schemat, powiedział Papież, jest pochwałą godny i na pewno będzie przyjęty bez trudności, choć wymaga jeszcze pewnych ulepszeń. Ojciec św. skierował specjalne podziękowanie do Biskupów, księży i pracowników misyjnych.

Jak gdyby dla zaznaczenia udziału Ojców Soboru we władzy nad Kościołem, Papież nie zasiadł na tronie, ale przy stole prezydalnym, w gronie 12 kardynałów przewodniczących pracom soborowym.

Dziękując Ojcu św., Kardynał Agagianian podniósł znaczenie jego proponowanej podróży do Bombaju, jako misyjnej, i przypomniał kanonizację męczenników z Ugandy.

O znaczeniu IV Kongresu mariologicznego

W ramach przygotowań do międzynarodowego kongresu mariańskiego, który ma się zebrać między 18 a 25 marca w stolicy Republiki Dominikańskiej, odbyła się w Rzymie dnia 5 bm. uroczysta akademія urządzona staraniem Prezesa międzynarodowej akademii mariańskiej, O. Balić'a, OFM.

Głównym mówcą był ks. Kardynał Prymas Polski Stefan Wyszyński, który wygłosił przemówienie pt. „Najświętsza Maryja Panna w nadziejach świata dzisiejszego”. Olbrzymia sala Auditorio Pio była wypełniona. Stawilo się 15 Kardynałów, w tym Kardynałowie Pizzardo, Ottaviani, Ruffini, Caggiano, Quiroga y Palacios, Marella, Lefevre, Antoniutti, Landazuri, Forni i Browne, około 500 Arcybiskupów i Biskupów obecnych na Soborze, Minister Obrony On. Andreotti, liczni przedstawiciele Korpusu dyplomatycznego przy Stolicy Ap. i wiele osobistości rzymskiego świata kościelnego i świeckiego. Po przemówieniach powitalnych zabrał głos ks. Kardynał Wyszyński, by w dłuższym wykładzie wskazać na znaczenie kultu maryjnego w świecie nowoczesnym. Mówca położył nacisk na funkcję społeczną tego kultu oraz na jego znaczenie dla nowoczesnej kobiety, która wchodzi coraz bardziej w życie zawodowe ludzkości i potrzebuje w tym życiu wzoru i duchowego wsparcia. Ksiądz Prymas zakończył swe przemówienie, wygłoszone w języku włoskim, cytując po polsku pierwszą zwrotkę hymnu „Bogurodzica dziewica”.

„Osservatore Romano” obiecał przemówienie to podać niebawem w dosłownym brzmieniu: spotkało się ono z gorącym przyjęciem sali.

„Osservatore Romano” a „Pax”

W artykule zatytułowanym „Biskupi pojscy za Kard. Wyszyńskim”, „Osservatore Romano” przedrukowuje in extenso list otwarty Biskupów polskich z dnia 4 września br., w którym oświadczają oni swoją solidarność z ks. Prymasem Wyszyńskim wobec ataków Pax'u skierowanych przeciw niemu. Przedruk ten „Osservatore Romano” poprzedza następującą redakcyjną kursywą:

„Przed kilku dniami (26-27.10) dziennik nasz omówił list otwarty, skierowany w Polsce i zagranicą przez t.zw. ruch postępowy „Pax” do Kardynała Wyszyńskiego (mowa o znanym artykule prof. F. Alessandrini, umieszczonym w dzienniku watykańskim — przyp. Red.). Podajemy obecnie tekst adresu Biskupów polskich, skierowanego do ks. Kardynała Arcybiskupa Gniezna i Warszawy. Dokument ten, noszący datę 4 września, jest protestem przeciw inicjatywie „progressistów” a równocześnie aktem serdecznej solidarności z Prymasem Polski”.

Z POLSKI „Polityka” wyjaśnia

Jeden z ostatnich numerów tygodnika warszawskiego „Polityka” wyjaśnia, że „jedną z przyczyn zdrażeń w stosunkach między Państwem i Kościołem w Polsce jest nieuznawanie przez kler instytucji ślubów cywilnych, walka przeciw zasadom świadomego macierzyństwa, zarzut o rzekomym przesładowaniu religii w związku z decyzją o konieczności rejestracji punktów katechetycznych”.

„Sprawy te — pisze „Polityka” — zostały z inicjatywy Episkopatu przeniesione na grunt międzynarodowy. W prasie francuskiej opublikowany został 'raport kardynała Wyszyńskiego', zarzucający władzom polskim umieszczanie dzieci za 'drutami kolczastymi', aby nie dopuścić ich do udziału w obrzędach religijnych. 'Raport' ostrzegł swoim skierowany jest przeciw PAX-owi. Stał się on narzędziem w ręku tych, którzy dążą do utrzymania polityki Piusa XII, przeciw zwolennikom odnowy w Kościele”.

W tych swoich wyjaśnieniach „Polityka” nie wytacza innych zarzutów. Gdyby rzeczywistość walka reżymu z religią i Kościołem w Polsce ograniczała się tylko do spraw, na które powołuje się tygodnik, można by sądzić, że z obu stron nie ma powodów do takich zdrażeń, jakie od lat istnieją w stosunkach między reżymem i Episkopatem. Kwestia np. „rejestracji punktów katechetycznych”, o której pisze „Polityka”, nie wywoływałaby stałych protestów ze strony duchowieństwa i władz kościelnych, gdyby chodziło jedynie o rejestrację.

List Episkopatu

Szereg informacji na ten temat, które przeczyta doniesieniem prasy reżymowej, znaleźć można w ostatnim liście pasterskim Episkopatu. Odczytany on został w kościołach warszawskich i na terenie całego kraju 27 września br.

„Kościół — stwierdzają biskupi w tym liście — nie ma zagwarantowanej ustawami państwowymi pełnej swobody prowadzenia nauki religii... Ministerstwo Oświaty wprowadziło bowiem szereg ograniczeń, które uniemożliwiają wielu rodzicom posyłanie dzieci na naukę religii... Instrukcje Ministerstwa nie pozwalają na prowadzenie lekcji religii w kościołach, kaplicach i pomieszczeniach zakonnych”.

Jednocześnie „władze oświatowe poleciły inspektoratom, by zezwolenia na punkty katechetyczne w domach spółdzielczych i państwowych zostały natychmiast wycofane, na osoby zaś które pozwalają na prowadzenie katechizacji w swoich domach prywatnych zwiększono nacisk, by wycofały swą zgodę. Właścicielom domów, którzy pozwolili na katechizację, grozi się podniesieniem podatków i dokwaterowaniem” nowych lokatorów.

Naciski na nauczycieli i rodziców, zastraszanie młodzieży

Z dalszych ustępów tego listu dowiadujemy się, że „inspektoraty oświaty żądają sprawozdań od kierowników szkół, w jaki sposób starają się utrudniać dzieciom udział w katechizacji czy przekonują skutecznie rodziców o szkodliwości wychowania religijnego. Nauczycielom, którzy w jakikolwiek sposób ułatwiają dzieciom udział w katechizacji, grozi się konsekwencjami karnymi”.

„W niektórych szkołach wychowawcy sprawdzają, które dzieci uczęszczają na naukę religii... Młodzież starszych klas szkół średnich jest zastraszana, że udział w katechizacji uniemożliwi jej zdanie matury lub dostanie się na wyższe uczelnie... Znane są wypadki zakazywania rodzicom posyłania dzieci na naukę religii i zastraszania ich”. Jak widać z tych faktów, przytoczonych tylko z niektórych ustępów listu Episkopatu, władzom reżymowym nie chodzi jedynie o rejestrację punktów katechetycznych, która — jak pisze „Polityka” — jest „jedną z przyczyn zdrażeń w stosunkach między Państwem i Kościołem”, lecz o zupełną likwidację tych punktów. W ten sposób — stwierdza Episkopat — „władze oświatowe dążą systematycznie do uniemożliwienia nauczania religii”.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie
OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

M I O D

wiaderko 5 kg — 30 franków

Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN
TEILLAY (I. et V.)

(Ciąg dalszy)

— To nie wielkości krajów powinniśmy pragnąć, ale wielkości ludzkiej jednostki — rzekł ksiądz Smith łagodnie. — Wielkości takiej, jakiej życzy sobie nasz Pan, wielkości, nie w trąbach i sztandarach i działach i okrętach wojennych, ale w wielko-duszności, samozaparciu i pokorze. A pan, signor Sarno, postąpi bardzo wielkodusznie przyjmując Angusa McNab z powrotem do pracy. Sądzę, że mogę przyrzec panu, że nie postąpi on już drugi raz tak lekko-myślnie. A poza tym, proszę pamiętać, że walczył on bardzo dzielnie w czasie wojny.

— Tak samo robili miliony innych młodych ludzi, ale oni nie mogą być bohaterzy na zawsze — rzekł signor Sarno. — A dyscyplina jest niemniejsze bohaterstwo jak wystawić się na kule, jak powiedział wielki wódz mojego kraju, Benito Mussolini, a nie można utrzymać dyscyplina, jeżeli się nie karze tych, co ją łamią. Nie, reverendo ksiądz, ja ogromnie się martwi, ale ja nie mogę zrobić, co ksiądz mnie prosi. Mnie przykro za Angusa McNab, ale jeżeli on chce pracy, on musi szukać jej gdzie indziej.

Gdy ksiądz Smith wyszedł z kina, zdemowano właśnie afisz Nazimowej i nalepiano nowy o psie, imieniem Rin-Tin-Tin, ponieważ następny dzień był czwartkiem, dniem zmiany programu. Ale ksiądz nie zauważył tego, gdyż był zbyt zajęty modlitwą, by Angus znalazł nową pracę.

XVI

W dniu świętego Andrzeja 1924 roku, gdy ksiądz Smith szedł mówić swe pacierze w High Kirk, Angus wciąż jeszcze nie miał regularnego zajęcia i radził sobie, jak mógł, sprzedając sznurowadła i zapałki na ulicach lub ołówki po biurach. Oczywiście niebiesko-czerwona wstążeczka jego meda-

BRUCE MARSHALL

(38)

Chwała córki królewskiej

lu pomagała mu trochę, ale nie tyle, ile powinna, ponieważ businessmeni mówili teraz, że Anglia popełniła tylko jeden błąd w wojnie, ten mianowicie, że walczyła po niewłaściwej stronie, a poza tym twierdzili, że w żadnym wypadku żołnierzom nie działo się w polu źle, jak niektórzy z nich usiłują przedstawić. W kraju nie było nadal żadnego znaku religijnego odrodzenia, ale kler wszelkich wyznań zdawał się już nie bardzo tym przejmować, a zamiast tego piętnował wojnę jako zbrodnię, zdradę i tchórzostwo, toteż może nielogiczną rzeczą było oczekiwać, by wynikło z niej coś dobrego. W londyńskim West Endzie Edna Best i panna Tallulah Bankhead zbierały laury, zataczając się razem w ciasnym uścisku w „Upadłych Aniołach”, sztuce pewnego młodego człowieka nazwiskiem Noel Coward, którego dwa inne dramaty szły równocześnie i który sam też był aktorem, a ponadto grał całkiem przyjemnie na fortepianie. Pewien starszy pan, niejaki George Bernard Shaw, również wystawiał swoją sztukę, zatytułowaną „Święta Joanna”, a była w niej wspaniała przemowa o niebezpieczeństwie herezji, ale ludzie naprawdę wtajemniczeni zaczęli szeptać, że nie dorasta on panu Aldous Huxleyowi do pięt, które, rzecz prosta, musiały być bardzo światłe. Ludzie entuzjasmowali się „Wierną nimfą” pani Kennedy, zaś „Zielone ka-

pelusze” (aluzja do powieści pod tym tytułem, pióra Michael Arlen) należały do wielkiego szyku.

W polityce p. Ramsay Mac Donald (premier labourzystowski) doszedł właśnie do władzy, ale signor Sarno wciąż zmieniał afisze na swym kinie dwa razy w tygodniu, tylko że panie pojawiające się w epokowych, wstrząsających namiastkach życia nazywały się teraz: Miss Gloria Swanson, Miss Lilian Gish i Miss Pola Negri. A wielki świat rozwodził się nadal o panu Williamie Gerhardim i panu Beverleyu Nichol-sie (głośni w tym czasie publicyści), ponieważ i dla nich było jeszcze dość miejsca, zaś wszystkim przejadł się już nieco Chester-ton, Belloc, Wells i Galsworthy, chociaż nawet maklerzy giełdowi wiedzieli, że dzieła ich należą do literatury, poznając to po niechęci do ich czytania.

Tego roku, gdy ksiądz Smith wychodził z kościoła po odmówieniu swych pacierzy, nie spotkał pastora przy drzwiach; spotkał natomiast wymalowaną i utlenioną młodą damę w plisowanej niebieskiej sukni. Przyglądała mu się z zainteresowaniem, kiedy nadchodził, i zapytała go podczas gdy spódnica trzepotała wokół jej wspinających nóg:

— Proszę mi powiedzieć — zapytała — czy pan znajduje dziś duży odzew dla tej starej, stareńskiej historii? Nie pytam z próżnej ciekawości, ale dlatego, że sprawa interesuje mnie zawodowo. Jestem powieściopisarką, widzi pan, i muszę zadowolić moich czytelników.

— Otóż, miss... — zaczął ksiądz.

— Miss Dana Agdala, autorka „Nagich i bez wstydu”, dwanaście tysięcy nakładu tutaj, a dwadzieścia tysięcy w Ameryce, ale może pan mnie nie czytał.

— Otóż, miss Agdala, jeżeli przez „odzew na starą, stareńką historię” rozumie pani współdziałanie z łaską uświęcającą, muszę stwierdzić, że świat nie jest ani lepszy, ani gorszy, niż był — rzekł ksiądz Smith. — Widzi pani, jestem księdzem katolickim...

Panna Agdala spojrzała na niego z ustami otwartymi z zachwytem.

— Księdzem katolickim! — wykrzyknęła. — Ależ to po prostu cudownie. Od lat urywam się, żeby spotkać katolickiego księdza, ale jakoś tak jest, że na przyjęciach, na których bywam, nigdy żadnego nie ma. Mam taką masę pytań dla pana, że nie mam pojęcia, w jaki sposób zdążyć.

— Gdyby pani zechciała odprowadzić mnie kawałek — zaproponował ksiądz Smith. — Obawiam się, że muszę wracać na probostwo.

— To będzie wprost zabójcze — powiedziała panna Agdala. — Lubię wyrażenie „zabójczy”, a pan? Takie szkarłatne słowo. Otóż pierwsze pytanie, które chciałam panu zadać: czy pan naprawdę wierzy w to wszystko, a jeśli tak, to w jaki sposób?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Twarze, które przedstawia powyższe zdjęcie, nie są dla nas Polaków specjalnie sympatyczne, bo przedstawiają zawsze tych samych dyktatorów. Z lewej Kosiżyn — szef rządu, z prawej właściwy szef: Breżniew 1-szy sekretarz partii.

LUDZIE SĄ TACY

● **WODNI REKORDZISCI.** — W wodzie najszybciej poruszają się ośmiornice, kalamary i karakacice, które osiągają prędkość 216 km na godzinę. Przed nimi w morzu żadne stworzenie nie ucieknie.

● **BOKSERSKI MARATON.** — Najdłuższe spotkanie w historii boksu miało miejsce w Nowym Orleanie (USA) w dniu 6 kwietnia 1893 roku. W meczu tym przeciwnikami byli zawodnicy wagi lekkiej Andy Bowen i Jack Burke. Walka o tytuł mistrza południowych stanów USA trwała 110 rund, to znaczy 7 godzin i 19 minut. Sędzia przerwał spotkanie ogłoszeniem remisu w chwili, gdy obaj zawodnicy wyraźnie uchylali się od dalszego krzyżowania rękawic.

● **ODSZCZURZANIE.** — Każdy urzędnik zatrudniony w prowincji Mindoro Oriental zgłaszając się po pensję musi przedstawić zaświadczenie, że złożył u odpowiednich władz pięć szczurzych ogonów.

Urzędnicy, którzy nie złożą takiego zaświadczenia nie otrzymają swoich zarobków. Zarządzenie wydane zostało w związku z przeprowadzaną w tej prowincji walką z plagą szczurów.

● **WYSTAWA PIWA.** — W słynnym browarze w Pilźnie (Czechosłowacja) otwarta została wystawa poświęcona pilzeńskiemu piwu. Na wystawie tej ekspozowano 10.000 nalepek butelkowych z wielu krajów świata.

● **BULGARIA RAJEM MISIÓW.** — Spotkanie z hasającym na wolności niedźwiedziem należy w Europie do wielkich rzadkości, a w niektórych krajach jest to wręcz niemożliwe, bo misie żyją w nich wyłącznie w ogrodach zoologicznych. W Niemczech, na przykład na swobodzie widziano już tylko nieliczne niedźwiedzie w początkach XVIII wieku, a ostatniego zabito w 1734 roku podczas polowania w Puszczy Drezdeńskiej (w samej tylko Saksonii zgładzono w latach 1611-1717 ponad 700 niedźwiedzi). U nas pojedyncze sztuki pojawiają się czasem na pograniczu polsko-słowackim. Jeśli komuś zależy na tym, aby stanąć oko w oko z misiem, temu radzimy ekskursję do Bułgarii. Kraj ten chlubi się bowiem największą w Europie liczbą niedźwiedzi: naliczono ich tam około 450 sztuk!

● **NIEZWYKŁY KRUK.** — W miejscowości Pesc, na Węgrzech, w ogrodzie zoologicznym znajduje się niezwykle kruk. Ptak ten potrafi znakomicie naśladować głosy innych ptaków. Np. pieje jak kogut, gdacze jak kura, naśladuje krzyk pawia i klekot bociana.

● **LIST DO MONA LIZY.** — Słynna Mona Liza otrzymuje co miesiąc przeciętnie 70 listów z Francji i z zagranicy. Korespondenci uważają, że dama z zagadkowym uśmiechem jest żyjącą współcześnie młodą kobietą.

Sobór ma za sobą od chwili otwarcia w 1962 r. już przeszło 100 posiedzeń ogólnych. Charakter tych obrad jest dość niejednolity. Ojcowie Soboru nieraz wypowiadają opinie przeciwstawne, przeczą sobie wzajemnie, co zresztą jest dziełem raczej przypadku niż zamiaru, bo każdy zgłasza tekst swej wypowiedzi na pięć dni naprzód i nie jest mu wtedy jeszcze wiadomo, co powiedzą inni. Teoretycznie powinna z tego wynikać seria monologów, lecz w praktyce dość często się zdarza, że przemówienia wzajemnie się uzupełniają lub jedno stanowi odpowiedź na inne. Wspólną ich cechą jest bezwzględna szczerść, natomiast talent, poziom i treść — najróżniejsze. Nieraz mówcy atakują tylko jakiś wyraz czy zwrot w omawianym tekście, kiedy znowu inni wnoszą się ponad najwyższe szczyty nauk teologicznych. Niektórzy — zapominając, że słuchacze są także kaznodziejami — wygłaszają przydługie i namaszczone homilie, wywołując pobłażliwe uśmiechy wśród audytorium.

Sposób podchodzenia do zagadnień jest u biskupów tak samo różny, jak różnorodne jest ich pochodzenie i środowisko pracy. Widzimy wśród nich przedstawicieli każdej prawie rasy, wieku i warunków zewnętrznych. Cóż może mieć wspólnego — nasuwa się pytanie — ten młody biskup afrykański, syn murzyńskiego kacyka z kraju dopiero co zdekolonizowanego, z czcigodnym starcem, pasterzem diecezji o starej kulturze chrześcijańskiej? Albo biskup Dalekiego Wschodu — i błyskotliwi dostojnicy z Holandii, Belgii, czy Niemiec, których teren działania — na skutek ustawicznego kontaktu z protestantami — posiada także całkiem swoistą specyfikę? A jak uderzające są odrębności regionalne w granicach tej samej ojczyzny np. między Francuzem z Wandei i Alzacykiem!

Pomimo wszystko — wspólny mianownik istnieje: jest nim gorące, niezachwiane przywiązanie do wiary i Kościoła u wszystkich biskupów, a u ogromnej ich większości również wysoce pozytywny stosunek do „aggiornamento”, do programu odnowy.

Toteż nastrój w auli soborowej panuje swobodny, przesycony pogodą i atmosferą koleżeństwa, daleki od uroczystego celebrowania. Ojcowie Soboru śmieją się chętnie — o ile jest po temu powód, a solenna powaga cechuje jedynie chwile modłów liturgicznych.

Znajdują więc u Ojców zrozumienie przebłycki humoru i złośliwe aluzje niektórych mówców. Tak np. żywe gesty uznania (rzymskie zwyczaje przenikają nawet do sposobu bycia powściągliwych synów Północy!) towarzyszyły dość zjadliwym uwagom kanadyjskiego biskupa Cartera na temat schematu o apostołstwie świeckich, które — w streszczeniu — tak się przedstawiały:

„Dokument o apostołstwie świeckich zo-

PONOWNA PRZERVA

stał poczęty w grzechu, w grzechu klerykalizmu. Za późno pomyślano w komisji o zaproszeniu laików do pomocy biskupom przy redagowaniu tekstu tego schematu. Błędem było również dążenie, aby jednocześnie skrócić ten tekst i zachować wszystkie jego idee i myśli. Wynikło z tego wyjałowienie. Wierni świeccy nie są zadowoleni z tego tekstu i mają rację. My nie prowadzimy z nimi dialogu. Duchowni rozprawiają z duchownymi, mówią w tym schemacie do duchownych. Zmieńmy go całkowicie, posiłkując się rzeczywistą współpracą świeckich”.

Podobne myśli wracały wielokrotnie w dyskusji na temat laikatu. Widocznie większość biskupów odczuwa dotąd w swych diecezjach ujemne skutki długiego okresu, kiedy laicy pozostawali pod władzą hierarchii całkowicie bierni. Biskupi chcą, aby to się zmieniło. Pragnienie swoje wypowiadają z energią i szczerością. W imieniu 30 biskupów Ameryki Łacińskiej oświadcza msgr Mc Grath (Panama):

„Zródłem wszelkiego apostołstwa świeckich jest wspólne kapłaństwo wszystkich wiernych, wynikające z sakramentów chrztu św. i bierzmowania, które otrzymali”.

Abp Seper z Zagrzebia (Jugosławia) stwierdza, że nie istnieje dotąd należycie rozwinięta teologia bierzmowania, sakramentu dojrzałych w wierze. Uważa również za nieodzowne, aby Sobór Watykański II ustalił jako ścisły obowiązek na równi z udziałem w niedzielnej i świątecznej mszy św. cotygodniowe uczestnictwo w dokształcaniu religijnym wiernych.

Msgr Soares (Mozambik) podnosi, że trzeba zrozumienia zadań i zakresu apostołstwa świeckich. Utworzenie w Rzymie międzynarodowego uniwersytetu dla tych zagadnień uważałby ten biskup za jedno z najważniejszych osiągnięć Soboru.

Zabrał głos w imieniu audytorów i audytorów Soboru człowiek świecki. Patryk Keegan, przewodniczący światowego ruchu robotników chrześcijańskich, który przemawiał po angielsku. Udzielono mu głosu na wyraźne życzenie Papieża.

Po raz pierwszy laik przemawiał na roboczym posiedzeniu w auli soborowej, a nie jest bez znaczenia, że był nim nie intelektualista ani teolog świecki, tylko człowiek czynu o reputacji otwarcie wypowiedziającego swe myśli. Oto najważniejsze z nich, wygłoszone tego dnia:

„Wierzmy szczerze, że schemat o laikacie stanie się początkiem nowej ery.

Samo istnienie tego dokumentu dowodzi, że apostołstwo świeckich nie stanowi już obecnie luksusu ani przejściowej mody.

Oczekujemy ze szczególną niecierpliwością debaty na temat: „Kościół a świat”. Wiemy wszyscy, jak wielkie są dzisiaj po-

W SOBORZE

trzeby tego świata, tak duchowe, jak i doczesne.

Apostolstwo świeckich wymaga stałej i regularnej wymiany myśli między hierarchią i laikatem. Lecz, byśmy — my świeccy — mogli spełnić swe zadania, zwracamy się za pośrednictwem czcigodnych Ojców Soboru do wszystkich kapłanów, aby nam udzielili koniecznej pomocy. Powinien rozwinąć się ów „dialog w rodzinie”, o którym tyle razy mówił Paweł VI.

W kościele istnieje rozróżnienie między hierarchią a laikatem, lecz słusznie to rozróżnienie nie może być jednoznaczne z dystansem”.

Z całej dotychczasowej dyskusji na ten temat nieodparcie wynika, że czasy klerykalizmu w Kościele, a więc okres jednostronnych przerostów roli oraz odpowiedzialności kleru przy pomijaniu i bierności świeckich wiernych skończyły się.

SCHEMAT NR 13

Dla wielu ludzi na świecie najważniejszą część Soboru Watykańskiego II rozpoczęła się z chwilą, gdy przystąpił on do rozpatrywania schematu nr 13, zatytułowanego: „O obecności Kościoła w świecie współczesnym”. Wielu bowiem — zwłaszcza nie należących do Kościoła katolickiego — mało interesują zagadnienia odnowy liturgicznej, czy też kolegialny charakter urzędu biskupiego, który uważają za wewnętrzne problemy tego Kościoła. Nawet wagę takiego tematu, jak „wolność religijna”, nie wszyscy potrafią docenić, skoro w wielu krajach panuje nie tylko wolność, ale nawet indyferentyzm religijny.

Lecz w momencie, kiedy Kościół katolicki zwraca się do całego świata — świat słucha go; nauczył się tego od czasu encykliki „Pacem in terris”. Czy weźmie sobie do serca jego głos? — przyszłość pokaże.

Od 12.X.br. w kulisach Soboru nie

mówiono o niczym innym, tylko o schemacie nr 13, owej „ziemi obiecanej Soboru Watykańskiego II”, jak go nazwał wybitny teolog-ekspert soborowy O. Congar.

Teologicznie rzecz biorąc, Kościół nie istnieje dla siebie, lecz dla świata. Ten świat, który go obserwuje i sędzi niekiedy surowo, posiada powiązania też z religią. Nie jest zadaniem Kościoła zwracać się do świata z protekcyjną przychylnością, a by nad nim ubolewać lub ganić go — tylko wysłuchiwać go cierpliwie, aby go zrozumieć i pomóc mu w wypełnieniu jego celu.

Taka jest intencja schematu nr 13. Określenie go jako „ziemi obiecanej” Soboru jest słuszne w podwójnym sensie: praktyczne zastosowanie jego zasad rokowałoby lepszą przyszłość, a obfitość poruszonych problemów godna jest zaiste owej „ziemi wszelkiego urodzaju”.

Dyskusję nad schematem: „O obecności Kościoła w świecie współczesnym” rozpoczęto 20 października na 105 kongregacji generalnej Soboru. Mszę św. w auli soborowej — o patronie dnia, Janie Kantym, profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego — odprawił metropolita krakowski, ks. abp Wojtyła. Słowo wprowadzające do problematyki schematu 13 wypowiedział kardynał Cento. Nie ukrywał on pewnego niepokoju: po raz pierwszy w historii tego rodzaju tematyka staje się przedmiotem obrad Soboru.

Relatorem schematu z ramienia Komisji, która go przygotowała, był bp Guano z Livorno.

Ojcowie przystąpili zrazu do ogólnej dyskusji nad całością schematu — chodziło o ocenę, czy przedłożony tekst może stanowić podstawę dalszych obrad. Padło wiele głosów krytyki. Reasumuje je może najlepiej wypowiedź kardynała Lercaro. Schemat jest jeszcze niedojrzały, trzeba gruntownego opracowania. Znaki czasu domagają się czegoś więcej niż słów — domagają się poryjającego przykładu.

Zapewne dłuższa (dwuletnia?) przerwa między trzecią, kończącą się 21.XI. br. sesją Soboru, a sesją czwartą będzie okresem dojrzewania schematu 13. Przepracowanie 75 stronice tekstu wymagać będzie na pewno wiele czasu. Miało być już zresztą zamiarem Jana XXIII przerwanie Soboru po drugiej sesji na 2-3 lata.

W imieniu całego episkopatu polskiego zabrał głos w sprawie schematu 13 abp Wojtyła. Podkreślając wagę i aktualność tego dokumentu, wskazał na potrzebę tonu mniej moralizatorskiego, a bardziej heurystycznego — tzn. Kościół winien jak dobry nauczyciel prowadzić człowieka do prawdy i pomagać mu przy własnym jego wysiłku tę prawdę znaleźć. Trzeba uczyć myśleć i uczyć się do argumentów rozumowych. Trzeba poruszyć współczesnego człowieka, żyjącego dziś nie w jednym lecz wśród wielu światów.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

JEDNOZGODNA OPINIA. — Mimo rozbicia politycznego naszej emigracji (szczególnie londyńskiej) nigdy jeszcze nie było tak jednozgodnej opinii o jakimkolwiek Polaku, jak o śp. Stanisławie Józwiaku, który zmarł w Londynie w wieku 72 lat. Mimo iż był partyjnie zaangażowany, nawet najzagorzalsi przeciwnicy polityczni oddali hołd wielkim walorom moralnym tego nieprzeciętnego na emigracji człowieka, który własną wytrwałą pracą usamodzielił się materialnie, w sprawach społecznych miał jasny sąd, a w postępowaniu kierował się prawością nigdy nie idąc na kompromis ze złem.

Szkoda tylko, że nasi politycy mogą się zdobyć na taki sąd tylko o człowieku zmarłym.

B. PREZYDENT MIASTA KATOWIC — SZAMBELANEM PAPIESKIM. — Ks. dr. Adam Kocur z Kurii dla Polaków w Niemczech został ostatnio obdarzony godnością szambelana papieskiego. Nowo mianowany prałat przyjął święcenia ka-

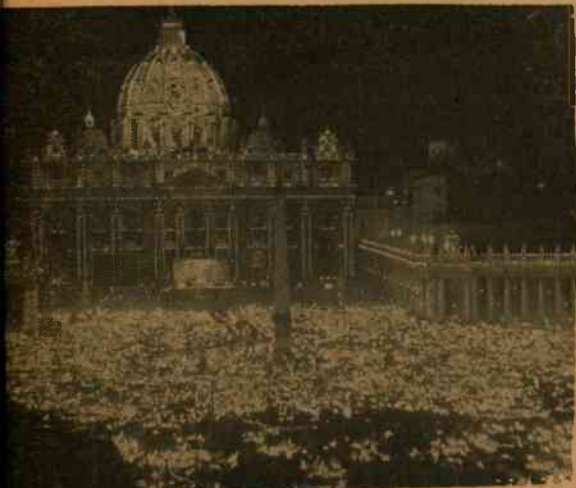


ptańskie w starszym już wieku, w pierwszych latach po ostatniej wojnie. Ks. dr. Kocur był ostatnim przedwojennym prezydentem stolicy Śląska — Katowic. Wydawnictwo „Głosu Katolickiego” wyraża z tej okazji Dostojnemu Nominatowi swoje szczerze gratulacje.

JĘZYK POLSKI W LITURGII. — We wszystkich krajach przygotowuje się teksty liturgiczne w języku nowoczesnym poszczególnych narodów. Mszał do odprawiania Mszy św. z uwzględnieniem najnowszych zmian i zawierający obok tekstów łacińskich również części zmienne w języku polskim — drukują się zagranicą z przeznaczeniem nie tylko dla celów emigracyjnych, ale również i przede wszystkim dla Polski, gdzie drukowanie takiego mszału napotkałoby na wielkie trudności ze strony obecnego reżymu.

Awangardową parafią, gdzie wierni uczestniczą już we Mszy św. odprawianej w dużej mierze po polsku jest Harnes w północnej Francji. Z dużym zrozumieniem i z zadowoleniem przyjęli również polscy parafianie w okręgu Auby zmiany poczynione przez tamtejszych duszpasterzy, którzy w czasie pogrzebów wszystkie teksty liturgiczne śpiewają i odczytują w tłumaczeniu polskim.

OMEGA



ROBOT

Co robi człowiek, kiedy nie musi pracować? Je, odpoczywa, bawi się, śpi. Podobnie zachowują się roboty, skonstruowane przez amerykańskich uczonych w Laboratorium Fizyki Stosowanej Uniwersytetu Johna Hopkinsa. Zamiarem uczonych było zbudowanie samodzielnych robotów, które bez ingerencji człowieka potrafiłyby przystosować się do wolnego środowiska, działać w różnych warunkach, reagować na nieprzewidziane zdarzenia. Ponieważ skonstruowanym automatom nie powierzono żadnych konkretnych czynności, szwendają się one po laboratorium i tylko tym się różnią od ludzi, że nie plotkują.

Pierwszy „urodził” się „Ferdynand” i on zapoczątkował dynastię tego typu robotów. Później przyszło na świat „Bydłę”, bo tak żartobliwie nazwali uczeni następnego, już bardziej doskonałego, automata. Wprawdzie „Bydłę” nie przypomina wyglądem człowieka, zachowuje się jednak podobnie jak on. Porusza się samo wybiera sobie drogę, wycofuje przed niebezpieczeństwem, karmi prądem i o określonej porze odpoczywa. We wnętrzu ciała — okrągłym pudle, posiada cały zespół elektronicznych urządzeń, a w osadzonej na długiej szyi głowie — „zmysły”. Są nimi komórki fotoelektryczne, reagujące na światło.

Zmysły „Bydłęcia” o wiele doskonalsze niż u starszego brata, „Ferdynanda”, odbierają sygnały z otoczenia i informują właściwe urządzenia elektroniczne i mechanizmy. W ten sposób, odpowiednio do otrzymanych sygnałów, automat dostosowuje swoje postępowanie. Kiedy wyczerpią się akumulatory i robot poczuje „głód”,

przy pomocy „zmysłów” odszukuje na ścianach kontakty, podłącza się do nich i „karmi”, aż do ponownego naładowania. „Syty” wędruje po korytarzach, zwiedza pracownie, uważając, żeby nie nabić sobie guza na napotkanej przeszkodzie. Pomagają mu w tym „uszy” — urządzenie, które umożliwi lokalizowanie przedmiotów na podstawie odbijanych od nich dźwięków. „Bydłę” nie umie jeszcze chodzić po schodach, toteż kiedy się do nich zbliży, natychmiast się zatrzymuje i wycofuje z powrotem. O niebezpieczeństwie ostrzegają go rozmieszczone wokół podstawy czujniki, utrzymujące stały kontakt z podłogą. Wystarczy, żeby jeden czujnik znalazł się za krawędzią schodów, zaraz robot otrzymuje alarmujący sygnał.

A jak się zachowuje, jeśli przystąpić mu „zmysły”? W tym celu uczeni zarzucili na „głowę” automatu metalową siatkę. Natychmiast „Bydłę” zaczęło się od niej uwalniać. Najpierw potrząsało „głowę”, a gdy to nie skutkowało, próbowało innych manewrów.

„Ferdynand” i „Bydłę” są zdaniem twórców prototypami całej serii automatów, mających wyręczać człowieka w czynnościach, których on osobiście nie może wykonać: w badaniach głębin mórz, wnętrza Ziemi, czy powierzchni Księżyca lub innych planet.

Następne roboty będą jeszcze bardziej doskonałe na tyle, aby mogły uczestniczyć w różnego rodzaju przedsięwzięciach, któ-

rych powodzenie będzie zależało nie tyle od inteligencji badacza, ile od możliwości przetrwania określonego czasu w badanym środowisku.

„BOŻYSZCZA” W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Napleniło się w ostatnich latach różnych „artystów” jednej piosenki i jednego sezonu jak grzybów po deszczu... Często małoletnie „bożyszczka” („idole”), jak ich nazywają, nie skończyły jeszcze szkoły podstawowej, a głowy mają już „przewrócone”. Treść ich piosenek zaś doskonale odzwierciedla ich poziom umysłowy.



Blady strach jednak padł na ich bogacących się mecenasów. Bo oto zwrócili uwagę, iż inna grupa płyt „gramofonowych” ma coraz większy popyt na rynku. Chodzi o księżę Duval i Didier oraz belgijską siostrę zakonną Sourire (siostra Uśmiech — dominikanka). Osiągnęła ona sukces, który zazdrości jej Johnny, Sylvie lub Richard. Od kilku bowiem tygodni jej przebój: „Dominique-nique” jest bestsellerem na rynku w Stanach Zjednoczonych. Ostatnio zaś ukazała się na rynku jej super-płyta z nowym przebojem: „Les pieds des missionnaires” („Nogi misjonarzy”).



W Perigueux objawił się znów nowy talent, zajmujący miejsce płyty i pustych „bożyszczki”. Jest nim ksiądz Cornut, młody wikary. Śpiewa, akompaniując sobie na gitarze pod pseudonimem Noël Colombier. W Kanadzie furorę robi śpiewająca Siostra Oblatka... Epidemia objęła również Brazylię. W klasztorze sióstr misjonarek od Jezusa Ukrzyżowanego wybuchła śpiewająca superbomba w osobie siostry Ireny, produkującej swe „dobre rady” na melodię rytmicznej samby. Jej akompaniamentem to chór dwudziestu jej współsióstr-zakonnic oraz orkiestra z tego samego zgromadzenia. Siostra Irena wraz z chórem i orkiestrą zakonnic ma takie powodzenie, że pobiła wszystkie rekordy brazylijskie w sprzedaży swych płyt.



Czekamy na przebojowy zespół „Tysiąclecia” we Francji, złożony z kleryków oblackich...



By nie zgubić swych dzieci w tłumie w czasie odwiedzania wystawy, nauczycielka francuska stworzyła łańcuch związując poszczególne dzieci-ogniwa sznurem w sposób, jak to robią alpinisci. Roztropna ostrożność...

Zadania współczesnej emigracji

Referat prof. Stanisława Piekuta wygłoszony na II Walnym Zjeździe Centralnego Komitetu Obchodu Tyśiąclecia Chrztu Polski.

(Dokończenie)

Jej rodzicami są Polacy lub małżeństwa mieszane. Kształtuje ją, co zresztą kształtuje wszystkie dzieci na świecie: dom, szkoła, organizacje. Marzeniem wszystkich rodziców jest a przynajmniej być powinno, by dzieci stały się uczciwymi członkami społeczeństwa. My, wyrzuceni poza granicę, pragniemy również, by nie przestały być Polakami, by ojczyzna nasza równie była im bliska jak ta, w której żyją i rozwijają się. Nie jest to jakiś ideał abstrakcyjny, ale konkretny i, przy dobrej woli, możliwy do zrealizowania.

Z wielu czynników kształtujących dziecko zajmijmy się jednym, może najważniejszym — domem. Wiemy jak wielki czasem decydujący o przyszłości wpływ na życie dziecka wywiera matka. Mickiewicz, Słowacki najczulsze słowa zachowali dla matki. W okresie niewoli, gdy mężczyźni byli deportowani, przebywali poza krajem, gdy nie istniały polskie szkoły, cały ciężar wychowania i utrzymania przy polskości spadał na matkę. Do Matki Polki zwracał się z Rzymu Mickiewicz w okresie powstania listopadowego. Tę tradycję winniśmy kontynuować na obczyźnie. Utrzymanie dzieci przy polskości, związanie ich uczuciowo z nieznaną ojczyzną uzależnione jest w pierwszym rzędzie od rodziców.

Wiemy, że dziecko w pierwszych latach życia, a dokładniej w wieku przedszkolnym, chowa się przeważnie pod opieką rodziców i oni kształtują jego pierwszy świat wewnętrzny. W tym świecie bardzo ważnym elementem jest język, ten, który w lwiej części decyduje o przynależności do danego narodu. Otóż w tym wieku bardzo łatwo nauczyć dziecko własnej mowy i to sposobem najłatwiejszym — rozmową. Wystarczy mówić z dzieckiem, ale wszędzie: w domu, na ulicy, w parku, w tramwaju. Nie wolno, w otoczeniu obcym, przeskakiwać nagle na język miejscowy, mówić, ze wstydlivości, przyciszonym głosem, bo wówczas dziecko podświadomie czuje jakąś ekskluzywność języka rodziców i na tym właśnie tle rodzi się kompleks niższości. Nie wolno nam do tego dopuścić, bo wówczas dziecko pocnie unikać mówienia po polsku, odwrotnie, gdy poczuje równowartościowość języka rodziców, wówczas nawet ten ostatni stanie się mu bliższy, bo owiany uczuciem. To mówienie nie może mieć długich, kilkumiesięcznych przerw, bo dziecko w wieku przedszkolnym szybko zapomina i całą pracę trzeba zaczynać od początku. Naturalnie wszystko zależy od

woli rodziców. Trzeba tylko chcieć. Język drugi, język kraju zamieszkania, wcześniej czy później opanuje i musi opanować, by być pożytecznym członkiem społeczeństwa. Chodzi o to, by nauczanie języka polskiego zaczęło się od lat najmłodszych, bo one są decydujące. Nie możemy przy tym tłumaczyć się brakiem czasu i zajęciem poza-domowym. Wszyscy musimy pracować na utrzymanie, zawsze jednak jakiś krótki czas przebywamy w domu i ten krótki okres winien być poświęcony dla rodziny. Błędem jest uważanie domu tylko za odskocznnię od pracy, za wypoczynek. Dom nakłada również pewne obowiązki a jest nim wychowanie dziecka.

Zwróciłem tutaj uwagę na jeden fragment w życiu dziecka, na okres przedszkolny, w którym decydującą rolę mają rodzice. Tak mało wówczas wkładamy wysiłku a plon jest tak wielki do zbierania.

Mówiliśmy dotąd o języku. Ale do przekazania młodemu pokoleniu mamy również inne dobra kulturalne narodu: jego przeszłość, zwyczaje, folklor. Zatrzymajmy się na folklorze. Stroje regionalne Polski, wyroby sztuki ludowej można wyzyskać w niektórych wypadkach, ale każdy z nas może, z pewnością, zachować we własnym domu piękne tradycje choinki, dzielenia się opłatkiem, śpiewania kołęd w okresie Bożego Narodzenia czy też utrzymania święconego i pisanek w czasie Wielkanocy. Nasz folklor, nasze zwyczaje są, obok literatury i muzyki, naszym największym bogactwem narodowym, bogactwem na wywóz. Łatwo te zwyczaje wprowadzić, mają one siłę atrakcyjną szczególnie w małżeństwach mieszanych.

Z chwilą pójścia do szkoły elementarnej, co pokrywa się przeważnie pod szóstym rokiem życia, obok domu poczyna na dziecko oddziaływać szkoła. Odtąd te dwa czynniki: szkoła i dom będą towarzyszyć dziecku w jego formowaniu się aż do ukończenia nauki na stopniu podstawowym. Mniej więcej między dziesiątym a dwunastym rokiem życia, obojętnie czy dziecko kontynuuje naukę czy też pozostaje na wykształceniu elementarnym, poczyną oddziaływać jeszcze trzeci czynnik — przyjaciel. Autorytet rodziców i nauczyciela poostaje nadal, lecz wydatnie się zmniejsza, dziecko w okresie pokwitania część zwierzeń przekazuje towarzyszowi zabaw czy nauki. Dlatego to w tym okresie wiele oddziaływują na niego organizacje, stowarzyszenia, kluby, słowem życie organizacyjne.

Poruszyłem tutaj tylko dwa aspekty naszej działalności, na które należało by zwrócić większą uwagę: w stosunku do obcych na współpracę w wydawnictwach popularnych i naukowych, na rzetelnym

informowaniu o Polsce, pracy obliczonej na długie lata; w stosunku do swoich — na większe zainteresowanie się młodzieżą. Pamiętajmy, że ona jest naszą największą siłą na dalszą przyszłość, utrzymanie jej przy polskości jest naszym obowiązkiem, a „nie zastugą, bo to, co my nazywamy zastugą, są tylko dla ojczyzny wypełnione długi”.

RÓZNORODNOŚĆ RYTÓW W KOŚCIELE (7)

OBRZĄDEK SYRO-MALAKAREŃSKI

Obrządek malakareński wywodzi się z obrządku antiocheńskiego, który został wprowadzony w Indiach w wieku XVII przez prawosławnych. Po zjednoczeniu, przeprowadzonym przez Arcybiskupa Mar-Ivanio w roku 1930 gdy powstał Kościół Malakareński, zatwierdzony został katolicki obrządek malakareński.

Dziś obrządek ten obejmuje około 150.000 wiernych katolickich i około 1.000.000 braci odłączonych.

WŁASCIWOŚCI OBRZĄDKU

Liturgię charakteryzuje ciągły dialog między celebranssem a wiernymi. Sama forma konsekracji i niektóre inne modlitwy odmawiane są w języku aramajskim. Poza tym, wszystkie inne modlitwy i śpiewy odmawiane są w języku malajalam, języku używanym przez miejscową ludność.

Kielich z pateną stoi na potrójnym „korporale”: czerwonym (symbol wszechświata), zielonym (symbol ziemi), białym (symbol Kościoła). Tym sposobem zostało zobrazowane, że ofiara Mszy św. jest centrum i ośrodkiem całej ekonomii stworzenia i zbawienia. Po podniesieniu i przed Komunią św. wśród okadzeń i hymnów następuje adoracja Najśw. Sakramentu, oraz uczczenie Matki Boskiej i Świętych.

Chleb, używany do konsekracji jest chlebem kwaszonym a Komunia św. przyjmowana jest pod dwoma postaciami i to w ten sposób, że chleb konsekrowany maczany jest w winie konsekrowanym i podawany wiernym. Każdy Kościół posiada zastonę i drzwi oddzielające „sanktuarium” od Kościoła, które w różnych określonych częściach Mszy św. odsłania się i otwiera.

ANAFORA

Główną anaforą obrządku antiocheńskiego jest anafora św. Jakuba, „brata” Jezusa Chrystusa. W liturgii odprawionej w czasie obrad Soboru w Bazylice św. Piotra odprawiona została anafora, przepisywana św. Sykstusowi, Papieżowi (Anafora — oznacza w liturgiach wschodnich część Mszy św. od Prefacji do końca — odpowiada więc tzw. kanonowi naszej łacińskiej Mszy św.).

Walka z przestępstwem

Tam, gdzie zawodzi technika, pomaga pies. Wiedzą o tym ci, którym czworonożni przyjaciele pomagają w pracy i ci, którym na dźwięk gwizdka po plecach przebiega dreszcz. Psi wdech nie myli się prawie nigdy. O psach, zwłaszcza tych co tak ładnie kroczą przy boku swoich przewodników, można by pisać bez końca.

Z usług psów korzysta obecnie policja na całym świecie. W Izraelu, przez który prowadzi główny szlak handlu narkotykami i gdzie znajduje się dla całego Egiptu centrum dystrybucji (jeśli to tak można nazwać) marihuany, policja prowadzi nieustanną walkę z przemytnikami. Biały proszek szmuglowany jest różnymi sposobami, nawet w żołądkach wielbłądów, które po przekroczeniu granicy, zabija się aby wydobyć z wnętrzości szczelnie zamknięte fiolki. Marihuana ma wysoką cenę, opłaci się przewozić nawet niewielkie ilości.

Walka z przemytem jest trudna i uciążliwa, ale i tutaj nieocenioną pomoc odają przedstawicielom prawa — tresowane psy. Wyczuwają one wszędzie, nawet głęboko zakopane paczki z narkotykami. Ostatnio zdemaskowały podziemny magazyn marihuany, na których ustawiono mocno zanieczyszczone i cuchnące klatki z drobiem, ujawniły wielu palaczy i wydobyły z morza wrzucone w pośpiechu zapasy narkotyku.

Zapach jest najtrwalszym ze śladów i choć trudno w to uwierzyć, utrzymuje się w różnych warunkach i przez wiele lat. Guzik przechowywany przez 5 lat w szczelnie zamkniętej butelce zachował zapach człowieka i umożliwił psu rozpoznanie przestępcy. Policja holenderska powtórzyła kilkakrotnie próbę i za każdym razem pies po obwąchaniu guzika wskazywał tę samą osobę. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu potwierdziła diagnozę owczarka. Na strychu poniewierało się jeszcze ubranie, od którego w czasie ucieczki odpadł pechowy guzik.

W Norwegii pies odnalazł po dwóch miesiącach zakopane głęboko w ziemi pieniądze i narzędzia zbrodni, choć ziemia w międzyczasie pokryła się gęstą warstwą zielska.

Z psem nie ma żartów. Niedawno w pewnej restauracji w Chicago zaczęły mnożyć się kradzieże kieszonkowe. Podejrzewano wprawdzie jednego z kelnerów, ale nikomu nie udało się złapać go na gorącym uczynku. Wreszcie, gdy jednemu z gości znów zginął plik banknotów sprowadzono psa. Czworonożny detektyw obwąchał najpierw poszkodowanego, potem zbadał personel zakładu i wskazał podejrzanego. Kelner miał wprawdzie przy sobie większą sumę pieniędzy, między którymi mogły się znajdować skradzione banknoty, ale na to nie było dowodu. Oskarżony nie notował numerów pieniędzy, a zwierzę mogło się pomylić. W tej sytuacji nie pozostało nic innego jak wysypać wszystkie banknoty na dywan i jeszcze raz puścić

psa. Podpalany funkcjonariusz okazał się niezawodny. Starannie obwąchał gościa wrócił do pieniędzy i zaczął jeden po drugim wybierać pojedyncze banknoty. Wybrał dokładnie tę ilość jaka została skradziona. Na jednym znajdowała się nakreślona ręką właściciela adnotacja, o której on sam zapomniał.

CZY „INTERPOOL” DOTRZE DO HAREMÓW?

W związku z ostatnim napadem na magazyn jubilerski w Monaco oraz szeregiem podobnych napadów na inne jubilerskie składy w różnych miastach zachodniej Europy oraz bezradności policji w tych sprawach, włoski dziennik „Stampa” zadaje pytanie, dokąd wędrują zrabowane kosztowności?

W Europie nie można ich przecież sprzedać! Co droższe przedmioty są bowiem skatalogowane, ze wszystkich stron pofotografowane, a tym samym znane szeroko w świecie jubilerskim. Nie kupi ich żaden szanujący się jubiler, a prywatny klient bez opinii specjalisty również się na nie nie złąkomi. Można by przypuszczać, że złodzieje wyzbywają się tych wielkich skarbów za jakieś minimalne kwoty, co jednak jest mało prawdopodobne, gdyż organizacja napadów i kradzieży jest bardzo precyzyjna i wymagająca znacznego nakładu kosztów.

A więc gdzie, u licha, podziewają się zrabowane klejnoty? — zapytuje autor artykułu, który temu zagadnieniu poświęcił całe studia. I dochodzi do następującego przekonania.

Zrabowane brylanty, perły, naszyjnik, bransolety itp., wędrują do krajów Bliskiego Wschodu i Środkowego Wschodu, gdzie nabywają je różni pomniejsi szejkowie prowincjonalni, będący oczywiście właścicielami lub współnikami co najmniej jednej kopalni ropy, jeżeli nie kilkunastu kopalń. Szejkowie obdarowują następnie swe faworytki w haremach. Sprze-

daż klejnotów „bohaterom z krainy tysiąca i jednej nocy” nie stanowi dla gangsterów żadnego ryzyka. Milczenie szejków jest w pełni zapewnione. Leży ono zresztą we własnym ich interesie, bo wolą oni nie trzymać bezużytecznie większych dolarowych kwot. Międzynarodowa policja, tzw. „Interpool”, stoi tu przed nie lada trudnościami. Jakże bowiem przeprowadzić rewizje w haremach?

Zabytkowy słup

Po ułożeniu chodników na Pl. Teatralnym w Warszawie, przechodnie będą mogli oglądać wystający w bruku słup z napisem, który dawniej znajdował się za ogrodzeniem trawnika. Jest to pamiątkowy słup, postawiony jeszcze przed pierwszą wojną światową i oznaczający położenie południka, tzw. warszawskiego. O przeznaczeniu tego słupa, zakończonego mosiężną okrągłą tabliczką świadczy napis, częściowo zatarty. Oto jego treść wyryta w języku polskim i rosyjskim:

„Południk wierzchołka wieży ratuszowej. Długość geograficzna od Półkownika, zachodnia 9 stopni 10 mln. (ta cyfra, jako niedokładna, została zamazana). Szerokość geograficzna 52 stopnie 14 mln. Wzniesienie nad Bałtyckie Morze 361,03 st. (stopy), nad Wisłę 108,43 st.”. Według przyjętego powszechnie oznaczania od Greenwich, przez Warszawę przebiega 21 południk długości wschodniej.

Nie wiedzą o zakończeniu wojny

Japońska ekspedycja udała się na wyspę Guam na Pacyfiku w poszukiwaniu japońskich żołnierzy, którzy ukrywają się tam od II wojny światowej. Przewodnikiem ekspedycji jest b. żołnierz japoński, Tojo, który w czasie wojny stacjonował na wyspie Guam i dopiero w 1961 r. wrócił do kraju, gdyż dopiero wtedy, po 16 latach, dowiedział się o zakończeniu II wojny światowej.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

Życia emigracji

Nominacja

Ks. Infułata E. Lubowieckiego

Przewielebny Ksiądz Lubowiecki
w Rzymie

Skoro nieodżałowanej pamięci Józef Gawlina, Arcybiskup tytularny Madytu, powołany został po nagrodę życia wiecznego, aby duchowieństwo i wierni pochodzenia polskiego, a na terytorium Niemiec zamieszkujący, nad którymi wspomniany Arcypasterz zwyczajną władzę biskupią sprawował, — nie byli pozbawieni opieki duchowej, wydało się, by z całą troskliwością potrzebom tym zaradzić.

Z tego to powodu Jego Świętobliwość po dokładnym rozważeniu sprawy postanowił Ciebie wybrać do sprawowania tego zadania, ciebie, który wspomnianemu Arcybiskupowi Madytu byłeś pomocą, jako wikariusz generalny wiele już lat z doskonałym wynikiem dla dobra dusz pracowałeś, a ostatnio Najwyższego Pasterza pismem pełnym uszanowania o warunkach w jakich żyją Polacy i ich potrzebach religijnych powiadomiłeś.

Ciebie więc Ojciec św. mianuje wizytatorem kanonicznym tych, którzy poza granicami Polski, jako wygnańcy lub emigranci na terytorium Niemiec żyją, tobie równocześnie potwierdza wszystkie władze i pełnomocnictwa, jakie Tobie już był nadał wspomniany Ordynariusz, dodając władzę subdelegowania, jak również wszystkie

inne uprawnienia, z których w czasie pełnienia urzędu Wikariusza generalnego po dzień dzisiejszy korzystałeś.

W tej sprawie jasnym jest bez wątpienia, że udzielone dla wiernych katolików Polaków uprawnienia, jakie już Ekscelencja Ks. Arcybiskup Gawlina posiadał, również przysługują ordynariuszom na ich terenach.

Upraszając dla ciebie u Miłosierdzia Bózego siłę i łaski, abys nimi wsparty otaczał kapłanów i wiernych z Twojej Ojczyzny w ich potrzebach ojcowską opieką, pozbawionych pomocy podnosił na duchu, oraz nadzieją utwierdzał, Zastępca Chrystusa udziela Tobie z wielką miłością Błogosławieństwa Apostolskiego i gorąco pragnie, byś je wiernym przekazał.

Z należnym uszanowaniem
pozostaje Tobie oddanym

H.J. Kardynał CICOGNANI

Rzym, 20 października 1964 r.

RZYM

Instalacja ks. Prałata Rubina

W niedzielę dnia 15 bm. w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie miała

miejsce uroczystość instalacji kanonicznej ks. Prałata Władysława Rubina w jego godności Rektora kościoła i fundacji św. Stanisława i Delegata Opiekuna Uchodźstwa polskiego. Instalacji dokonał zgodnie z normami statutu fundacji, kompetentny dla niej Biskup, tj. ks. Metropolita krakowski, Karol Wojtyła. Mszę św. odprawił sam ks. Prałat Rubin. Kazanie wygłosił ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski i Opiekun Uchodźstwa polskiego.

FRANCJA

OFIARY NA INWALIDÓW

Poniżej podajemy dalszą listę nazwisk i instytucji, które pośpieszyły z pomocą finansową polskiemu inwalidzie wojennemu we Francji, a to:

Dr B. Orleans 50 fr, J. Kubicki 10 fr, Min. P. Palewski 10 fr, Koło S.P.K. Marsylia 50 fr (na listę nr 7). Kompania Wartownicza 6954 100 fr, Kompania Wartownicza 4088 100 fr, dyr. A. Falquet 20 fr, dr S. Olśnicki 30 fr, Kompania Wartownicza 4095 150 fr, N.N. 10 fr, Związek Kupców i Rzemieślników Polskich (Okręg XIII Lille — nadesłał p. Stefan Leszczyński — 100 fr, Kompania Wartownicza 4507 200 fr, J. Budyński 10 fr.

Za powyższe ofiary w imieniu tych, którzy z pomocy tej skorzystają i Zarządu P.Z.I.W. serdeczne „Bóg Zapłać”.

Organizacje i osoby, które otrzymały listy zbiorcze proszone są o zwrot, a pieniądze prosimy uprzejmie o przesłanie na konto pocztowe naszego Związku (C.C.P. 7913-93 — Union des Mutilés de Guerre Polonais en France) 15, rue St-Gilles, Paris-3.
Zarząd P.Z.I.W. we Francji

Abonament

możesz opłacić :

W Francji : „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii : Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

NADCHODZĄ ŚWIĘTA!

PACZKI DO POLSKI I ROSJI!

Czy pomyślałeś o wysłaniu paczki Rodzinie, Krewnym, Przyjaciołom w Polsce, czy też w Rosji?

Wyspecjalizowana w wysyłce paczek DO POLSKI I ROSJI największa polska firma TAZAB w Londynie — skutecznie wysyłam paczek z pełną gwarancją dostawy, w doskonałym gatunku i po konkurencyjnych cenach.

Przedstawicielstwo na Francję ma jedynie

ELKA SARL — 20, rue Legendre — PARIS (17)

do której prosimy pisać o cenniki i wszelkie wyjaśnienia, których udziela odwrotnie.

Do Polski: wysyłka owoców świeżych bez cła (pomarańcze, cytryny, banany) — paczki żywnościowe (niektóre bez cła), bakalie, wszelkiego rodzaju materiały — doskonała angielska wełna, materiały nylonowe, swetry, futra, bielizna, poszwy bawarskie, maszyny, komplety fryzjerskie, akordeony itd.

Do Rosji: wszelkie towary (oprócz lekarstw) z opłaconym z góry cłem, tak że odbiorca nie płaci cła. Liczne podziękowania!

Proszę pamiętać, że jeśli paczka ma dojść na Święta, to należy ją wysłać najpóźniej do 25 listopada! Wskazany pośpiech!

Żądajcie odwrotnie cenników w firmie:

ELKA — 20, rue Legendre — PARIS (17)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



PARYSKI DRZYMAŁA Paryżanin, którego widzimy obok na zdjęciu jest starszym kawalerem w wieku 39 lat. Od 15 lipca nie może znaleźć w Paryżu mieszkania. Zmienił zatem swój stary samochód na dwupokojowe mieszkanie: Kuchnia z przodu, sypialnia z tyłu. A ponieważ chce uniknąć kary, zgodnie z przepisami co 15 dni zmienia miejsce postojowe, bo mieszka... na ulicy.

Dziwna waliza dyplomatyczna, w której celnicy włoscy odkryli zamkniętego człowieka. Miał on związane ręce, zakneblowane usta i był najwidoczniej zanarkotyzowany. Wnętrze walizy miało urządzenia, które wskazuje zdjęcie. Personel ambasady Egipskiej w Rzymie chciał ją nadać na lotnisku do Kairu pod adres Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Człowiekiem w niej zamkniętym był obywatel Izraela, urodzony w Maroku. Dziwna waliza, ale i wstrętne... metody.

STATUA MISJONARZA NA KAPITOLU WASZYNGTOŃSKIM

Statua misjonarza Euzebiusza Franciszka Kino, jednego z pionierów południowego zachodu w St. Zjednoczonych, zostanie umieszczona na Kapitolu waszyngtońskim. Odpowiednia decyzja została powzięta przez Kongres amerykański. Statua ta, która zostanie odstonięta wiosną 1965 roku, będzie umieszczona prowizorycznie w rotundzie Kapitolu w oczekiwaniu na jej definitywne przeniesienie do „National Statuary Hall”. Inne dwa popiersia misjonarzy znajdują się już w zbiorach Kapitolu amerykańskiego. Chodzi w danym wypadku o popiersie Ojca Jinipera Serra franciszkanina, reprezentującego Kalifornię oraz Ojca Jacques Marquette, Jezuitę, przedstawiciela stanu Wisconsin. Ojciec Kino, który będzie reprezentował stan Arizona, urodził się w Tyrolu w roku 1645. Po wstąpieniu do Towarzystwa Serca Jezusowego studiował filozofię i teologię na uniwersytecie w Ingolstadt, zapoznając się jednocześnie z matematyką i astronomią w związku z projektowaną już podówczas przez niego pracą misyjną na Wschodzie. Został natomiast wysłany do Ameryki, dokąd przybywa w roku 1681. W okresie trzydziestu lat swej działalności apostolskiej zakłada on 25 placówek misyjnych w Meksyku oraz w południowo-zachodnich stronach dzisiejszej Federacji Amerykańskiej, ochrzcił 5.000 Indian, okazując się jednocześnie doskonałym organizatorem, pionierem, podróżnikiem i kartografem. Wprowadza racjonalną uprawę roli oraz hodowlę bydła, zapoznając miejscowych Indian z europejskimi metodami rolnymi. Oprócz tego opracował on mapę geograficzną dotyczące nieznanych obszarów takich jak Kalifornia i Arizona, dając tym samym olbrzymi wkład do nauk historycznych i geograficznych Ameryki z okresu kolonialnego. Inicjatywa umieszczenia jego statuy na Kapitolu została podjęta jeszcze w roku 1962 w związku z 250 rocznicą jego zgonu, który nastąpił w Meksyku w roku 1711 oraz z okazji 50-ej utworzenia stanu Arizony.

HUMOR

SPOSÓB

— Żeby dojść do milionów — powiedział bankier — trzeba się poświęcić i na dziesięć lat stać się bezwzględny łotrem.

— A potem?

— Potem trzeba nim pozostać.

WRAŻLIWY

W cyrku odbywa się przedstawienie, podczas którego treserka wkłada głowę w pyszczkę lwa.

Dwóch widzów rozmawia:

— Nie chciałbym być na miejscu tej treserki...

— A ja na miejscu lwa.

— Dlaczego?

— Okropnie się brzydzę włosów w ustach.